N^RO 21

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO

we Srodę dnia 27 Maia 1829 Roku.

Jutro z powodu Uroczystego święta Gazeta Korrespondenta nie wyydzie.

Wiadomość o Szczawnicy w Karpatach i o znayduiących się tamże wodach mineralnych.

(Dokończenie)

Niemasz podobno nigdzie tańszego życia, iak u wód Szczawnickich: bo, nie trzymaiąc koni, nad trzy lub cztery reńskie wydać niepodobna. Żywność iednak dla koni iest droga: korzec owsa kosztuie 4 reńskie, a mała wiązka siana 10 kraycarów. Kuchnię trzeba mieć swoię; bo chociaż od lat kilku w górney Szczawnicy zaprowadzoną została traktyernia; iednakże zbyt niewygodna aby się stołować można. Dostarcza ona przecież niektórych żywności iako to: mięsa wołowego, pszennego chleba, wina węgierskiego i austryackiego i t. p. Inne wiktuały przynoszą mieszkańcy z cyrkułowego miasta Nowego Sącza czyli Sandecza. Mléka, masla, iay, niektórych włoszczyzn, dostarcza gospodarz u którego się mieszka; w dalsze zaś produkta, iako to: kawę, cukier, mąkę, kaszę i t. p. bezpieczniey iest zaopatrzyć się wcześnie w iakiémkolwiek innem mieście. Ryby, iako to: łososie, pstrągi drobnieysze, tam zwane bržanami, świnkami, marynkami, mieyscowi rybacy tanio sprzedaią. Zwierzyny w téy porze roku dostać niepodobna.

Zródło górne, czyli woda mineralna Szczawnicka, położone iest na spadzistości wysokiéy góry, a od wsi przynaymniéy na 1,000 kroków odległe. Wstępowanie do zródła krętą i małą ścieszką, po gruncie gliniastym, iest przykre. W dészcz i czasy słotne, dla uniknienia zamoczenia nóg, chorzy zmuszeni są pić wodę w domach. Poiazdem prawie niepodobna do niéy się dostać; a pieszo, pod górę, zwłaszcza w czasy gorące iść niebezpieczno: przy zródle bowiem silne wiatry mogą nabawić kataru i bólu gardła. Należy się iednak spodziewać, iż rząd troskliwy o dobro publiczne, zaymie się uprzątnieniem tych niewygód.

Nad samym zdroiem wody mineralnéy, wystawiony iest kiosk, opatrzony ze trzech stron ławkami, dla wygody przybywaiących, w środku którego, o kilka gradusów niżéy, znayduie się zródło, a woda do picia czérpie się szklankami do kiiów przywiązanemi. W rogu téy budowy, iest dru-

ga studnia, gdzie się napełniaią butelki, które zakorkowane i zasmolone pakuią się do skrzyni na sprzedaż. Woda w zdroiu niższym zdaie się słońszą i słabszą; w studni zaś nieco mocnieysza, więcéy się burzy, iest bardziéy kwaśna, a niekiedy gorzkawa: czasem smak nawet siarki czuć się w niéy daie; kolor zaś wody téy sinawo biały. Obie wszakże bywaią używane stósownie do skutków, iakie na kim sprawiaią.

Plac przed zródłem wązki, i nie dłuższy nad trzydzieści kroków, dla braku gruntu i równego miéysca, iest iedynie sposobny do przechadzki dla piiących wodę. Drzewka niedawno posadzone niedaią ieszcze pożądanego cienia. Z boku tego placu, nad głębokiem rówem, niedawno, kosztem właściciela, postawiono domek z balkonem, w którym mieszka strażnik mieyscowy i znayduie się kilka pokoiów do zabawy, oraz kuchenka w któréy grzeie się mléko lub serwatka owcza dla tych, co zaiéy pomocą ogrzéwaią wodę mineralną. Balkon, w czasy dżdżyste służy razem za mieysce przechadzki.

Wody te (1) zwane Szczawą: zapewne od wyrazu sławiańskiego, znaczącego kwas, od dawnych czasów były znaiome mieszkańcom Szczawnicy, którzy iéy używaią za napóy i do gotowania potraw, a razem cieszą się dobrem zdrowiem.

Od lat siedmiu lub ośmiu zaczęły się wsławiać w stronach odległéyszych, chociaż mi powiadał szanowny doktór Wotzelko, przybyły tam ze Staszowa, dla ich doskonalszego rozpoznania i ratowania własnego zdrowia, iż od lat 14 wody te były mu znaiome, że ie uważał za bardzo skuteczne i wielu chorych niemi ratował. Nazywa on ie dubeltowemi selterskiemi, trzymaiącemi środek między wodą selterską i karlsbadzką, dla tych którym ta ostatnia iest za mocną. Skuteczne są te wody na wszelkie defekta wątroby, na hemoroidy, niektóre gatunki suchot, na cierpienia płucowe, piersiowe i nerwowe, iako też na zatrzymanie uryny, rozpuszczaiąc piasek czyli żwir pęcherzowy. Od przybyłych tam osób słyszałem nawet, iż za pomocą tych wód słuch odzyskały, i że są iedynem lekarstwem przeciwko wolu, a to przykładaiąc błoto czyli muł przez tę wodę osa—

(1) Rozbioru wody Szczawnickiéy długo nie było. W Krakowie r. 1823, cztéry funty téy wody po odparowaniu wydały massy suchèy drachm 2, skrupułów 2, w których znaydowało się: soli kuchennéy granów 40. — Węglanu żelaza 3, — Węglanu sody 17. — Węglanu wapna 12. — Gazu węglowego cali kub. 6.

P. Rodius Fizyk Lwowski miał także robić iéy rozbiór, lecz żelaza wcale nic, a gazu węglowgo znalazł więcéy niż w powyższym rozbiorze. Rozbiór uskuteczniony w Wilnie r, 1826, przez Ignacego Fonberga, za staraniem Dra. i Professora Mianowskiego, wydał rezultat następuiący: Na 1000 częsci wody mineralnéy znaydowało się:

Czystéy wody — — — — —	995,000
Kwasu węglowego w stanie rozpuszczenia — — — — — — —	1,956
Soli kuchennéy — — — —	1,353
Solnika potassu — — — —	0,194
Węglanu sody — — — — —	0,898
Krédy — — — — — — —	0,111
Węglanu magnezyi — — — —	0,032
Gipsu ze śladem krzemionki —	0,248
Ukwaszonego extraktu, cząstkę wilgoci w sobie zamykaiącego — — —	0,132
Slad extraktu natury żywicznéy straty	0,079
Razem	1,000,000

czasem, zawsze był dla niego przygotowany kieliszek dobréy ratafii, a w dzień nowego roku nayw iększy placek.

Wspomniałem, że miała syna. Był on dziecięciem iéy starości, ale nie zdawało się, aby miał być iéy pociechą, bo żadne dziecko nie było złośliwsze od Dolfa Stuppligera. Nie był on w rzeczy saméy złośliwym, co złego robił to tylko przez pustotę i posiadał ten umysł dowcipny i wesoły, który uwielbiaią w dzieciach ludzi bogatych, ale nie nawidzą w dzieciach ubogich. Nieustannie wpadał z iednego kłopotu w drugi, a iego matka ciągle napastowana była skargami o rozmaite figle które iéy syn wypłatał. Posyłano iéy co chwila rachunek za szyby przez niego wybite: iedném słowém, nie dorósł ieszcze czternastego roku, a iuż wszyscy sąsiedzi ogłosili go za nayiększego psotnika w całém mieście. — Mimo tego wszystkiego, matka tkliwie kochała go, a nawet tym bardziéy kontenta była z niego, im bardziéy nań ludzie krzyczeli. Potrzeba oddać sprawiedliwość Dolfowi, że był czule przywiązany do matki. Nie chciałby za wszystko w świecie przynieść iéy zmartwienia, ale był płochy i nie mógł oprzeć się chęci wyrządzenia psoty lub figla. Z tém wszystkiém, dorastał iuż, a matka niewiedziała samà co z nim począć, i aby mógł sobie na życie zarobić: bo tak osławił się w całém mieście, że nikt nie chciał go do czegokolwiek bądź użyć. Odbyła liczne narady z przewielebnym Picter Groot a i on sam w równymże był kłopocie, bo złe miał mniemanie o chłopcu i sądził, że na nic dobrego nie wyydzie. Raz poradził wdowie aby go na morze wyprawiła; środka tego używaią iedynie w ostatecznych razach; ale Pani Stuppliger ani słyszeć o tém nie chciała. Zie mogła znieść tego wyobrażenia, że Dolf ma się od niéy oddalić. Pewnego dnia gdy siedząc w kącie przy kominie robiła pończochę i bardzo była smutną. Picter Groot przyszedł do niéy weselszy iak zazwyczay. Przybywał z pogrzebu chłopca w wieku Dolfa, który był terminatorem u sławnego lekarza niemieckiego i umarł na suchoty.

Głucha wieść krążyła wprawdzie, że śmierć iego przyspieszyły doświadczenia mistrza, który za każdym razem probował na nim skutku nowych wynalezionych przez siebie lekarstw, albo sposobów leczenia: ale to była obmowa i Picter Groot zapewniał że na żadną wiarę nie zasługuie. Z tém wszystkiem gdybyśmy dosyć mieli czasu do filozofowania, zastanowilibyśmy się dla czego rodziny lekarzy są zazwyczay tak chude i nędzne, a rodziny rzeźników tak świeże i rumiane.

Otoż tedy Picter Groot wszedł iak powiedziałem do Pani Stuppliger z weselszą twarzą iak zwyczaynie. Cieszył się z doskonałéy myśli która mu przyszła do głowy podczas pogrzebu. Pomyślał sobie, że mieysce nieboszczyka wybornie przyda się Dolfowi. Chłopiec był poiętnym, mógł tłuc w moździerzu i chodzić za interessami tak dobrze iak kto inny. J czegoż więcéy od terminatora żądać potrzeba.?

Myśl mądrego Pictera uderzyła dobrą matkę. Ledwie co słowo był powiedział a iuż iéy wyobraźnia widziała, Dolfa z zakrzywioną laską w ręku; młotek do sztukania u bramy iego domu; M. D. za iego nazwiskiem: iednem słowem, naypierwszego obywatela w mieście.

Gdy iuż raz tę rzecz postanowili, nie długo przywiedli ią do skutku. Groot miał

nieiaką wziętość u lekarza, ich professye zaprowadziły pomiędzy niemi wzaiemne stósunki. Nazaiutrz rano wrócił do Pani Stuppliger, ubrał spiesznie chłopaka w iego niedzielne suknie i poprowadził go do doktora Karóla Ludwika Knipperhausen. —

Zastali go siedzącego w wielkiém krześle, przy iednym rogu iego biblioteki i laboratoryum; miał przed sobą ogromny wolumen po Niemiecku drukowany. Był to mały i gruby człowiek z kwadratową posępną twarzą, którą zachmurzała iescze czarna axamitna czapka. Miał gruby nos płaski podobny nieco do asa pikowego; okulary zaś tworzyły że tak powiem okna do iego posępnéy fizyonomii.

Dolf przeięty został uszanowaniem, wszedłszy do domu tego uczonego człowieka. Spoyrzał z dziecinném podziwieniem na sprzęty tego mieszkania poświęconego nauce, a które zdało mu się podobném do iaskini czarnoxiężnika. W pośrodku stał stół oparty na gryfich nogach, a na nim uyrzał moździerz z tłuczkiem, flaszki i małe ważki bardzo świécące się. Na iednéy stronie była wielka szafa do bielizny, ale doktór użył iéy do chowania lékarstw swoich i przypraw. Na goździu w bitym w tę szafkę, wisiał kapelusz Doktora i laska, któréy gałka złota wyobrażała czaszkę. Na kominie stały słoie, a w nich węże, iaszczurki i płód ludzki, zachowane w spirytusie. Inna szafka któréy drzwi odięto, obeymowała trzy pułki xiążek, a pomiędzy niemi foliały tak wielkie, iakich Dolf nigdy nie widział. Tymczasem, ponieważ biblioteka doktora nie wystarczała na zapełnienie całéy szafki, troskliwa gospodyni postawiła w niéy słoyki z konfiturami, u góry zaś zawiesiła obok instrumentów lékarskich długie sznury czerwonego pieprzu i ogromne ogórki które na nasienniki chowała. Doktór przyiął z wielką powagą Pictera Groot i iego klienta. Był to człowiek bardzo mądry i poważny, nigdy w życiu się nie śmiał. Zmierzył go od stóp do głowy, patrząc nań przez okulary. Strach zdiął biednego chłopca, gdy zobaczył te dwa wielkie szkła wymierzone przeciw niemu iak dwa xiężyce w pełni. Doktor wysłuchał wszystkiego co Picter Groot mówił mu za swoim kandydatem; a potém umaczawszy palce zaczął przewracać karta po karcie ogromny wolumen, który trzymał przed sobą. — Nareszcie po wielu *ha*! *he*! potarłszy się po brodzie i czole: iedném słowém, po całém wahaniu się i rozmyśle, z iakiém człowiek mądry wykonywa to co od pierwszéy chwili postanowił: doktor przyiął chłopca za swoiego ucznia. Miał mu dadź pomięszkanie, żywność, odzież i wyuczyć go w sztuce leczenia. A za to Dolf miał mu służyć do póki dwudziestu trzech lat życia nie skończy.

Tak więc nasz bohatyr z nieszczęśliwego ulicznika przemienił się niespodzianie w ucznia medycyny i naytroskliwiey tłukł w moździerzu pod okiem uczonego doktóra Karola Ludwika Knipperhausen. Była to bardzo pomyślna zmiana dla iego poczciwey matki, radowała się myśląc że iey syn odbierze wychowanie godne iego przodków i pochlebiała sobie, że doczeka tego dnia kiedy zrówna się z adwokatem który mieszka na przeciwko w wielkim domu, a może nawet i z samym Pastorem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)